

Rynek narkotykowy w Polsce wart jest około 4 mld złotych

Dopalacze - chemia szybsza od prawa

Rozmowa z prof. Mariuszem Jędrzejko, dyrektorem Centrum Profilaktyki Społecznej w Warszawie

* **Biznes dopalaczowy ma się świetnie. Odnótuje zapewne kolejne „żniwa” wraz z rozpoczęciem roku szkolnego. Po drugiej stronie barykady jest ustawa antidopalaczowa i... bezradność prawa. Czy jest jakaś szansa na znalezienie złotego środka?**

- Tu nie ma złotego środka. Jeśli tej walki nie wygramy, koszty będą ogromne — ekonomiczne (ofiary dopalaczy zwiększą kolejki w ośrodkach pomocy społecznej), społeczne (te same ofiary będą niezdolne do społecznego funkcjonowania, utrzymania rodzin, wychowania dzieci), zdrowotne (dopalacze zaburzają wiele układów człowieka o kluczowym znaczeniu dla jego życia) i moralnym (co wynika z sily uzależnienia generującej kolejne zachowania ryzykowne). Do późnej jesieni raczej nie będzie problemów — taka jest logika rynku narkotykowego. Owe „żniwa” zaczną się w noc sylwestrową i od wiosny przyszłego roku, kiedy na rynek rzucone zostaną nowe substancje.

* **Czy przydzielenie walki z dopalaczami Głównemu Inspektoratowi Sanitarnemu było dobrym pomysłem?**

- Zasadnym w przypadku wojewódzkich i powiatowych stacji sanitarno-epidemiologicznych jako instytucji badających te substancje, fatalnym jeśli chodzi o powierzenie centrali GIS koordynacji całego problemu i polityki antidopalaczowej. Widać to od pięciu lat i nie ma woli, aby to zmienić. Ale widać też inny problem. Sanepid nie dostał od państwa środków adekwatnych do skali problemu — mamy miliardy na śmiółce i czolgi, a nie mamy na profilaktykę. To jeden z paradoksów polskich finansów, w których zwyciężają „metody siłowe”.

* **Dopalacze to przecież narkotyki, tyle że wieloskładnikowe, czyli bardziej „pasują” do Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii. Autoryzacja ustawy antidopalaczowej tego nie zauważyli?**

- Widzimy tylko otoczkę problemów związanych z narkotykami. Cała polska polityka przeciwdziałania uzależnieniu i chemicznym, i behawioralnym, to dzwonek sieci, za którymi kryją się ogromne pieniądze. A za nimi wpływają elity, środki na sponsorowanie, dotacje. To tworzy kolejne sieci zależności. Od lat jako niezależny ekspert, bo nie żyjący z tych dotacji i przetargów, mówię otwarcie, że dokąd nie rozwiążemy Krajowego Biura i PARPA, nic z tego nie będzie — na tym froncie trzeba: nowych struktur, nowych ludzi i nowych rozwiązań prawnych. Obecne ekipy nie przeprowadzą oczekiwanych reform, bo w tym modelu mają swoje apanaże, wpływy, możliwości rozbudowy tego sieciowe-

go układu. Kierują się swoją logiką, a nie szerszym interesem społecznym. Proszę zwrócić uwagę, że wielu prominentów tego obszaru zajmuje kierownicze stanowiska już od 8-10 lat. Tymczasem nikt nie rozlicza ich z efektów pracy, działań wyprzedzających, zdolności do przewidywania zagrożeń. Wierzę, że nadchodzące wybory wymiata tę wpływy.

* **Myślę, że w tych instytucjach nie jest pan zbyt lubiany?**

- Aplikuję tezę ks. prof. Czesława Cekiery, mojego guru, człowieka wybitnego i wprost mądrego: problem uzależnień nie jest tylko kwestią prawną i zdrowotną, farmakologiczną i psychiatryczną. To przede wszystkim problem moralny i społeczny. Wielu ludzi kierujących obszarami zapobiegania uzależnieniom po prostu tego nie rozumie albo rozumie, ale realizuje „postmodernistyczne modele profilaktyki”, z których nic nie będzie.

* **Walka z dopalaczami w Polsce przypomina bardziej gaszenie pożarów niż profilaktykę?**

- Tak, ma pan rację. Gasimy wielkie pożary — tak było w roku 2010 i latem 2015, i wiele małych. Bo polska władza jest „wielkim strażakiem”, a nie wielkim strategiem — zdolności analityczne i syntetyczne tej władzy są mierne, a wielu jej przedstawicieli to III liga. Mamy już rzetelną wiedzę o potęgę dopalaczy, niektóre z nich mają moc 1000 razy większą od marihuany i amfetaminy, co może przeto-



żyć się na wzrost liczby poważnych zatruciu, uszkodzeń ośrodkowego układu nerwowego, układu oddechowego i krążenia. To nie jest już „niewinna” marihuana, to potężne substancje chemiczne, które mogą wywoływać trwałe zmiany w mózgu. Moim zdaniem kluczem profilaktyki — w jej modelach wieloletnich — jest uczenie młodych ludzi, aby nigdy, przenigdy nie próbowali.

* **Taką profilaktykę zleciło teraz MEN, bo we wszystkich szkołach w Polsce mają się odbyć specjalne zajęcia dla uczniów.**

przed sylwestrem, bo wtedy będzie boom na marihuane, ecstasy i dopalacze, a następnie planować profilaktykę wiosenną, bo na wiosnę ruszy kolejna fala eksperymentów. I tak jest co roku. I państwo musi wspomóc samorządy, pomóc NGO, aby wypromowały trenerów, prowadzić aktywne działania, choćby takie jak Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, która uruchomiła Łódzką Akademię Profilaktyki Społecznej. Liczę na to, że niebawem podobna inicjatywa ruszy dzięki poparciu Akademii Humanistycznej w Pułtusku.

* **Rzeczywistość wygląda tak, że do ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii wpisuje się kolejne substancje zakazane, a przestępcy natychmiast wynysają nowy środek i go rozprowadzają. Dziś państwo cagle goni świat przestępczy...**

- Nie wygramy tej walki takimi metodami — chemia jest szybsza od prawa. Kluczem jest budowanie postaw asertywnych dzieciaków i upowszechnianie wiedzy na trzech poziomach: nauczyciele, rodzice, uczniowie — od szkoły podstawowej przez gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne. Potrzebujemy współpracy gmin i powiatów, tak aby profilaktyka prowadzona w placówkach podległych gminom była spójna z tym, co robią starostwa. I to wszystko w modelach 3-4-letnich. Ale aby tak działać, potrzebna jest inna wizja profilaktyki na szczeblu państwa, a jej podstawą powinna być jedna instytucja odpowiadająca za uzależnienia chemiczne i behawioralne.

* **1 lipca weszła w życie nowelizacja ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Zgodnie z nią 114 dopalaczy zostało przekwalifikowanych i stało się narkotykami. Za narkotyki uznano również nowe środki wykorzystywane do odurzania się. Pomoże to w walce z dopalaczami?**

- Formalnie tak, bo możemy stosować instrumenty prawne przeciwko producentom i dealerom. Ale żadne metody restrykcyjne, zapalnianie więzień, nie rozwiążą problemu. Rynek narkotykowy w Polsce wart jest około 4 miliardów złotych, na miejsce zamkniętych dealerów wejdą nowi. Potrzebujemy nowej prozdrowotnej świadomości społecznej oraz wsparcia finansowego szkół w obszarze profilaktyki. Gdyby to ode mnie zależało, środki na zakup jednego nowego myśliwca dla armii dałbym Związkowi Harcerstwa Polskiego i ZHR. Za 100 milionów uczyniliby oni Polskę bezpieczniejszą od narkotyków, e-papierosów, dopalaczy, alkoholu.

* **Co jeszcze można zrobić, aby zniechęcić do zażywania tych środków odurzających? Na razie różnego rodzaju akcje, profilaktyka i nowe rozporządzenia niewiele dają...**

- Tam, gdzie od kilku lat robi się takie działania, widać już efekty — młodzi ludzie dalej się bawią, wygłupiają, tańczą, skaczą, ale nie dokonują zamachów na własne życie, popełniają mniej ryzykownych czynów. Ale klucz kluczy tkwi w rodzinie, która jest nieustannie demontowana przez ponowoczesne modele życia społecznego. To dlatego nieustannie atakuje się Kościół i chrześcijańskie korzenie Polski (by wyrwać ludzi z tradycji i refleksji moralnej), to dlatego Robert i Janusz mogą stanowić małżeństwo, pies Ramona może posiadać zdolności zamawiania marihuany. Powiem panu, co trzeba robić: nazywać tych demurgów po imieniu oraz odkłamywać ich lgarstwa. Trzeba mówić, że lż. Rok temu powiedziałem to telewizyjnie celebrycie, miesiąc temu pogubionej „modelatorce” ayahuaski i... nie żaluję.

Rozmawiał
WALERIAN DZICZKIEWICZ